Opłata uiszczona ryczałtem z góry.

Nr. 74. Rok. 39

Wydanie II

Gazeta Grudziądzka

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W Imię Boże! Za Wiarę i Ojczyznę!

Na wtorek, 5-go lipca 1932 r.

Groźba wojny domowej
hamuje wojenne zapędy Niemiec

Miesiąc sierpień jest uważany, o ile chodzi o europejską wojnę, za jeden z najkrytycznejszych. Wszyscy bowiem mają w pamięci, że w r. 1914 Niemcy, **właśnie w sierpniu rozpoczęły wojnę światową.** A właśnie dlatego w sierpniu, a nie prędzej, że zależało im na tem, by żniwa o ile możności już były skończone, by w czasie wojny nie zabrakło chleba przedewszsytkiem dla wojsk.

W roku bieżącym, **wobec bardzo niespokojnej wiosny,** a mianowicie wobec faktu, że **hittlerowcy już w marcu przygotowywali napad na Polskę,** a dalej wobec tego, że także urzędowe Niemcy zupełnie niedwuznacznie ujawniały dażenia do wojny z Polską — **mogło się zdawać a nawet musiało się zdawać, że wojna niemiecko-polska a w następstwie tego wojna światowa jest nieuniknioua** i że najprawdopodobniej wybuchnie najpóźniej — **w sierpniu.** Mówimy, że Niemcy ujawniły zupełnie niedwuznacznie dążenie do wojny z Polską, bo przecież **zajęcie Gdańska przez hittlerowców,** które niewątpliwie nastąpiło w porozumieniu z Berlinem, a dalej **żądania** kanclerza Rzeszy niemieckiej **Papena** i generała Schleichera, z których jeden domagał się od Francji, by **zostawiła Rzeszy niemieckiej wolną rękę** wobec Polski — a drugi stwierdzał, że **z Polską Niemcy załatwią się w trzy miesiące — a wreszcie** pojawienie się oddziału floty niemieckiej w politycznie tak gorącym czasie w Gdańsku dla spotęgowania bezczelności hittlerowców i Gdańska samego, to przecież były akty tak wyraźnie nieprzyjazne, przygotowujące w **umysłack ludności niemieckiej — — wojnę** z Polską, że naprawdę, — należało się obawiać wybuchu wojny — w sierpniu.

Zaszły jednakże w ostatnich dniach **wypadki,** które wedle naszego zdania **musiały ostudzić wojownicze zapędy przynajmniej urzedowych Niemiec.**

W ostatnich dniach bowiem zaszły między rządem Rzeszy a rządami **południowych** państw niemieckich, Bawarji, Würtembergji i Badenji a **szczególnie** Bawarji, bardzo poważne nieporozumienia. Powodem tych nieporozumień stał się jeden z dekretów prezydenta Rzeszy niemieckiej, marszałka Hindenburga. Dekret ten **cofnął rozporządzenie, rozwiązujące** szturmówki hittlerowskie i **zakazujące noszenia mundurów hittlerowskich.**

Trzy południowe państwa niemieckie ostro wystąpiły **przeciwko** dekretowi Hindenburga — a to w obronie praw, jakie im nadają **własne konstytucje.**

Gdy kanclerz Rzeszy v. Papen wobec tego **oświadczył,** że w razie nie zastosowania się państw południowo-niemieckich do dekretu prezydenta Hindenburga — rząd Rzeszy **wyśle do opornych „buntujących się państw" — komisarzy rządu Rzeszy,** którzy w imieniu Rzeszy będą rządzili temi krajami.

Na to odpowiedziała Bawarja, **że takiego komisarza Rzeszy, kazałby rząd bawarski aresztować na granicy** — i broniłby swych praw konstytucyjnych wszelkiemi środkami, któremi rozporządza — **to znaczy także swemi wojskami.**

Wobec takiej wyraźnej postawy Bawarji dekret Hindenburga został coprawda zmieniony. Ale jak np. „Berliner Tageblatt" zaznacza, ten nowy kompromisowy dekret **nie może państw południowych zadowolić. A zresztą oburzenie ogromne przeciwko Prusakom nie da się tak prędko uśmierzyć.**

Pozatem w Niemczech obecnie **na dobre się toczy wojna domowa. Codziennie toczą się walki krwawe między hittlerowcami a socjalistami i komunistami. Codziennie leje się krew i padają trupy.**

Gdy się to wszystko zważy, **należałoby przypuszczać, że i urzędowe Niemcy a nawet hittlerowcy,** w najbliższym przynajmniej czasie nie będą się do wojny kwapili. Tak więc możnaby przypuszczać, że niebezpieczeństwo wojny, **o ile chodzi o najbliższe tygodnie się zmniejszyło.**

Nie ma jednakże mowy o tem, by Niemcy miały się wyrzec myśli **wojny** przeciwko Polsce, **którą stale przygotowują.** Przeciwnie kanclerz Papen oświadczył świeżo w Lozannie, że **nie życzy sobie porozumienia z Polską.** — P. von Papen raczej upiera się przy żądaniach poprzednich rządów niemieckich, to znaczy, że **chce nowego rozbioru Polski.**

To też **jeżeli Europa** nie zdoła szaleńcze Niemcy ubrać w **„kaftan bezpieczeństwa",** jak tego „Gazeta Grudziądzka" i jej wydawca od lat mniej więcej 13 stale żąda — to wojna niemiecko-polska względnie światowa jest nieunikniona.

Nie przypuszczamy coprawda, by ona miała wybuchnąć teraz — w sierpniu, jeżeli nie zajdą jeszcze jakie' nadzwyczajne rzeczy. Wiele zależeć będzie także od wyniku wyborów do parlamentu niemieckiego, które się odbędą w końcu lipca.

Trzeba się więc w każdym razie ciągle mieć na baczności.

Obłędne żądania Niemiec

Rozmowy i pertraktacje, prowadzone pomiędzy delegacjami poszczególnych państw na konferencji w Lozannie, odnośnie ustalenia jakiegoś sposobu spłat odszkodowań i długów wojennych, nie dają żadnego rezultatu. Rzecz prosta, że najbardziej wichrzycielskie i wprost prowokacyjne stanowisko zajmuje zawsze delegacja niemiecka z kanclerzem Papenem na czele.

Ostatnio Papen zgłosił pod adresem mocarstw obradujących następujące bezczelne żądania:

1) Wojska francuskie mają być zmniejszone do takiego stanu liczebnego, aby się zrównały z wojskami Niemiec;

2) Francja odstąpi od parytetu złota i obniży wartość giełdową franka;

3) Traktat Wersalski musi być zmieniony szczególnie w tej części, gdzie jest mowa o Pomorzu.

v. Papen żądał także, aby zniesiono już podział państw na zwycięzców i zwyciężonych (to znaczy pozwolić Niemcom na awantury).

Niemieckie „ultimatum" nie może być podkładem do poważnej dyskusji, jest jednak świadectwem, że Niemcy nie wyrzekną się nigdy swych planów imperjalistyczno-odwetowych, i są tem ciągłem zarzewiem nowej wojny.

Austrja ogłasza moratorjum

Wobec niepowodzenia w staraniach o uzyskanie większej pożyczki zagranicznej dla Austrji, kanclerz austrjacki Dollfuss zgłosił na ręce komitetu Ligi Narodów, zajmującego się kwestją pożyczki dla Austrji, deklarację, zawiadamiającą, że rząd austrjacki, wobec niedojścia do porozumienia w sprawie pożyczki, zmuszony jest ogłosić moratorjum długów zagranicznych.

Komitet robi starania, by jednak zapobiec temu i wynaleźć źródła dla uzyskania pożyczki dla Austrji.



GDYNIA OŚRODKIEM HANDLU RYBNEGO.

Na zdjęciu naszem widzimy halę i chłodnię rybną na Wybrzeżu Angielskiem w porcie gdyńskim. Hala posiada obszerne magazyny do składania ryb, salę licytacyjną, oraz mniejsze pomieszczenia i magazyny, wydzierżawiane poszczególnym kupcom. Na tym terenie ma być scentralizowany cały polski handel i import ryb morskich.

Dalsze protesty wyborcze

W okresie przed ferjami letniemi, Sąd Najwyższy nie będzie już rozpatrywał protestów wyborczych. Dalsze rozpatrywanie tych protestów nastąpi dopiero w październiku.

Likwidacja ministerstw

Z dniem 1 lipca br. przestały istnieć urzędy ministerstw reform rolnych i robót publicznych.

Sama reforma rolna jako też i roboty publiczne przestały istnieć już bardzo dawno.

Przesilenie rządowe w Jugosławji

Król Jugosławji Aleksander przyjął dymisję gabinetu Marinkowicza. Według powszechnej opinji przyczyną tej nagłej dymisji jest akcja gen. Żiwkowicza, do niedawna faktycznego dyktatora, który pragnie ponownie objąć władzę dyktatorską w państwie.

Krążą najrozmaitsze sprzeczne pogłoski. Niejasna jest w tej chwili postawa króla Aleksandra, który przed kilkoma miesiącami sam ułatwił „pokojową likwidację" Żiwkowicza, a obecnie zaś ułatwia akcję nawrotowi dyktatury.

Olbrzymi deficyt Stanów Zjednoczonych

Deficyt budżetowy Stanów Zjednoczonych za rok budżetowy 1931/32 wynosi olbrzymią sumę 2.885 miljonów dolarów, wobec deficytu 903 miljn. dolarów za rok ub.

Co mówi generał Sikorski
o zbrojnych siłach Hitlera w Gdańsku
tudzież na pograniczu Polski

Wizyta wojennej floty niemieckiej, która przez kilka dni „gościła" w Gdańsku, stała się z jednej strony okazją do szeregu antypolskich manifestacyj w Gdańsku, a z drugiej strony dała okazję publicznej opinji całej Europy do bliższego zajęcia się sprawami tego miasta, które żyjąc wyłącznie sokami żywotnymi państwa polskiego, jest jednym z najbardziej zawziętych naszych wrogów.

Orgje bojówek hitlerowskich, dając się silnie we znaki nawet niemcom gdańskim, wzbudziły także nareszcie czujność polskiego społeczeństwa, a gen. W. Sikorski dał na łamach „Kurjera Warszawskiego" następujący dokładny rys ich siły i organizacji:

„Na terytorjum Wolnego Miasta, przy życzliwej opiece hr. Graviny, a wbrew statutowi uchwalonemu w Wersalu i oddanemu pod protektorat Ligi Narodów, bawarski poseł do niemieckiego Reichstagu, p. Foerster, organizuje jawnie oddziały szturmowe, przekraczające cyfrę dziesięciu tysięcy. Armja ta podlega rozkazom znanego z wielkiej wojny **gen. von Litzmanna, który sprawuje naczelne dowództwo wojsk hitlerowskich w Prusach Wschodnich.** Jej istnienie, jej niezwykle prowokacyjna akcja przeciwko Polakom w Gdańsku tembardziej są dla pokoju niebezpieczne, że siła oddziałów cywilno-wojskowych dochodzi jednocześnie w Prusach Wschodnich do **120.000**, a w Prusach Zachodnich, Brandenburgji i na Śląsku przekracza cyfrę **350.000.**

Niestety, w tej ryzykownej i groźnej dla pokoju akcji biorą niepośledni udział i oficjalne czynniki niemieckie. Świadczy o tem odpowiedź prezydenta Hindenburga z 5 marca do prowincji wschodnich, w której pokrył on powagą swego urzędu i nazwiska awanturnicze i przeciwpolskie przygotowania hitlerowców w Gdańsku. — Zarzucenie kotwicy przy ujściu Wisły przez niemiecki pancernik „Schlesien" i towarzyszące mu kontr-torpedowce, jest w obecnej sytuacji niedwuznaczną manifestacją rządu Rzeszy pod adresem Polski.

Co oznacza to organizowane wytrwale i z prawdziwie niemiecką metodą szaleństwo? Czyżby Niemcy chcieli istotnie zburzyć obowiązujący statut terytorjalny Europy w bliskiej i otwartej wojnie?

Niemożność sprowokowania jawnej wojny nie wyłącza jednak awantury, **którą organizacje cywilno-wojskowe wywołać mogą w Gdańsku i w północnej zaledwie 30 km szerokiej części Pomorza, zagrożonego tak bardzo przez hitlerowców, koncentrujących się na terytorjum Wolnego Miasta.** Dla Niemiec awantura tego rodzaju nie przedstawia zbyt wielkiego ryzyka.

Bezpośrednim jednak celem wzmożonej ostatnio działalności nacjonalistów pruskich na wschodzie jest wcielenie Wolnego Miasta do Prus, propagowane w Niemczech jawnie nawet przez liberalne dzienniki, a zapowiadane na koniec bieżącego roku przez dobrze zazwyczaj poinformowaną prasę szwajcarską. Wcielenie to miałoby się dokonać drogą wewnętrznego zamachu, legalizowanego później „spontanicznie" przez plebiscyt Gdańszczan, którym Prusacy narzucają nie od dzisiaj wprost samobójczą politykę.

W obliczu tych możliwości należy z mocą stwierdzić, że **utrata przez nas Gdańska byłaby stanowczo bardzo groźnym ciosem dla Polski odrodzonej.** Przyznanie nam tego portu, położonego przy ujściu Wisły stanowiło swego czasu główny dla sprzymierzonych argument za zwrotem Polsce Pomorza. Włączenie więc Wolnego Miasta do Prus podważyłoby cały polski dostęp do morza. Byłoby ono pozatem równoznaczne z przekreśleniem Traktatu Wersalskiego i podarciem jako świstka papieru.

Ktoby zresztą z Polaków nie docenial nieubłaganych wprost następstw tego grożącego nam w sposób realny niebezpieczeństwa, ten **niechaj przestudjuje uważnie list Stresemanna,** wysłany przezeń 7-go września 1925 roku, a więc w okresie parafowania układów lokareńskich do niemieckiego kronprinca. W liście tym godny następca Bismarcka wyłożył z prawdziwie pruską **otwartością najbliższy program odwetowy Rzeszy. Na pierwszem miejscu figuruje w nim włączenie Gdańska do Prus. Na drugiem zagarnięcie polskiego Pomorza.** A na trzeciem „poprawa" granicy górnośląskiej.

A zatem upragniony przez nacjonalistów pruskich **czwarty rozbiór Polski,** miałby się rozpocząć przez zrealizowanie przygotowywanego dzisiaj zamachu na autonomję i niezależność polityczną Wolnego Miasta.

Błędem z naszej strony nie do darowania byłaby obawa przed spojrzeniem prawdzie historycznej w oczy.

Oczywiście, że ewentualna kontrofensywa dyplomatyczna, podjęta z powodu tych incydentów i w obronie międzynarodowego prawa, może wywołać dyskusję na temat „nieznośnego dla Niemiec stanu rzeczy na wschodzie". Wydaje mi się jednak, że Niemcy uczynili już wszystko, ażeby ponowne rozważenie sytuacji politycznej w Europie powojennej mogło doprowadzić do pełnego wyzwolenia Gdańska z pod wpływów pruskich i do ściślejszego zespolenia Wolnego Miasta z Polską".

Mówić czy milczeć?

Jeden z największych ludzi na świecie, zwycięzca wojny wszechświatowej ś. p. Clemenceau mówił i pisał tak: „Sława narodom, które mówią. Hańba i biada krajom, których naród milczy".

Wielki ten człowiek, miłujący sprawiedliwość doradzał całemu światu i wszystkim narodom, aby korzystały z prawa pisania i mówienia, aby narody wydawały swe sądy co do ustrojów politycznych i gospodarczych.

Wytoczono mnie kilkanaście procesów sądowych i nękano po więzieniach: w Białymstoku, Brześciu, Grójciu i Warszawie, a mimo to sądy uniewinniły mnie ze wszystkich spraw, dlatego też wydałem odezwę do moich wyborców „biuletyn Nr. 1", aby powiedzieć nareszcie prawdę, kto był fałszywym „ju daszem" w moich procesach i kto pod przysięgą fałszywie zeznawał niestworzone brednie przeciw mnie, a między innemi zeznawano, że strzelałem do policji.

Niestety moja odezwa wydrukowana przez Zakłady graficzne „Gazety Grudziądzkiej" uległa konfiskacie przez Starostę Grodzkiego w Białymstoku.

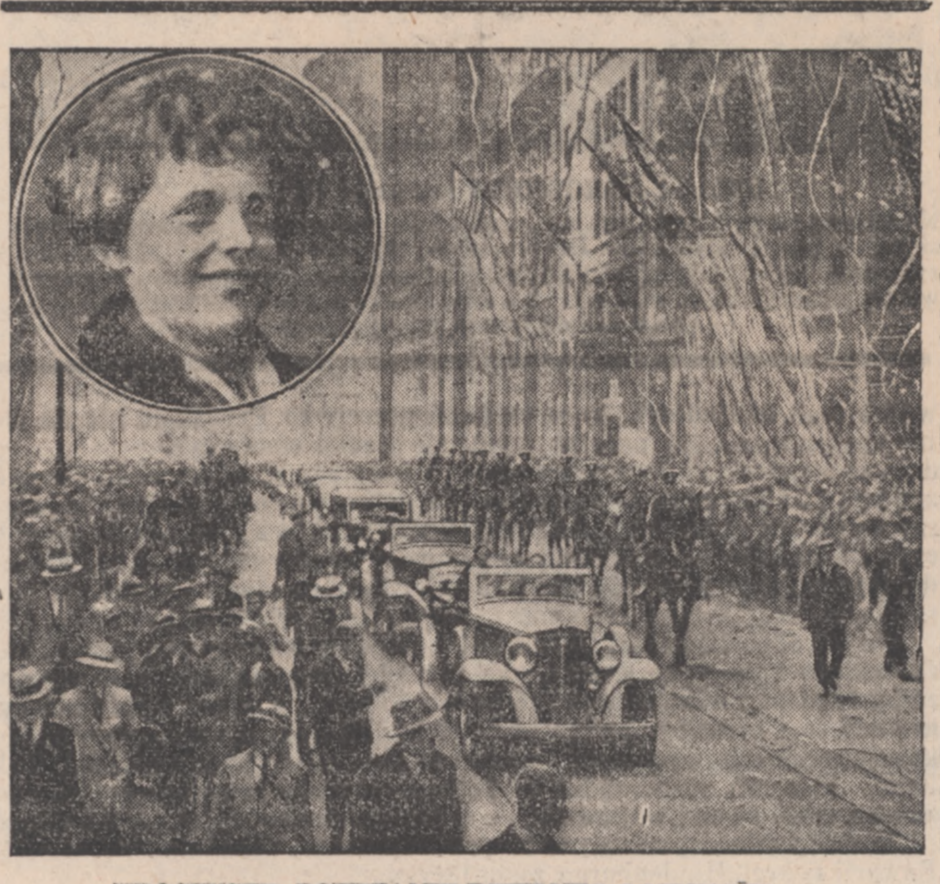
Nie rozumiem co za prawo i co za obyczaje, jeden cenzor w Grudziądzu przepuszcza, a drugi w Białymstoku konfiskuje i stosuje kodeks karny. Zdaje się, że coś tu musi być nie normalne.

Ach, wielki ty Francuzie Clemenceau, gdybyś ty wejrzał z zagrobu na nasze stosunki!

Gdybyś ty poznał tych ludzi, którzy przekreślają prawdę i wolność. Powiedziałbyś ty napewno: że hańba tym, którzy ujarzmiają prawdę i zmuszają do milczenia narody.

Da Bóg, że dożyjemy takich czasów, że wydana przezemnie odezwa „biuletyn Nr. 1" będzie pilnie poszukiwaną, aby przeczytać i zrozumieć w jakich czasach żyliśmy i walczyliśmy o prawo i wolność.

A. Sawicki
b. więzień brzeski.



UROCZYSTE POWITANIE DZIELNEJ LOTNICZKI.
Znakomita lotniczka miss Amalja Earhard (portret w owalu) wróciła obecnie do swej ojczyzny, witana owacyjnie przez swych rodaków. Na zdjęciu: Tryumfalny pochód przez Broadway. W pierwszym samochodzie jedzie dzielna lotniczka, która jako pierwsza kobieta pokonała Atlantyk.

Jeszcze jedna gadanina rolnicza

W dniu 24 czerwca br. odbyła się w Warszawie jeszcze jedna konferencja rolnicza, która dla odmiany w tym wypadku odbyła się pod przewodnictwem min. przemysłu handlu Zarzyckiego.

Głównym celem tej konferencji miało być omówienie zagadnienia organizacji zbytu płodów rolnych, oraz zasiągnięcie w tej sprawie opinji sfer handlowych. W wygłaszanych referatach poruszano najrozmaitsze zagadnienia dotyczące rolnictwa, nie poruszano natomiast jednego zagadnienia, które najdotkliwiej odbija się na interesach wsi i jest jedną z najgłówniejszych przyczyn kryzysu gospodarczego, mianowicie zagadnienia zbyt wygórowanych cen produktów przemysłowych i monopolowych Nie zastanawiano się również nad sprawą nadmiernych obciążeń podatkowych rolnictwa, pod którymi to ciężarami rolnictwo już ledwie bokami robi.

Dziwnym zbiegiem okoliczności konferencja ta mająca rzekomo na celu szukania dróg wyjścia z trudnego położenia rolnictwa, odbyła się w czasie kiedy po kraju szły okólniki o wzmożonej akcji egzekucyjnej za zaległości skarbowe.

Obłędne pomysły

Redaktor wileńskiego obszarniczo-monarchistycznego „Słowa" p. Mackiewicz omawiając zagadnienie ustroju i organizacji szkolnictwa, takie snuje na powyższy temat rozumowanie:

„Uniwersytet uczy, lecz pozatem ma wszystkie dane, aby ze studentów robić ciamajdów, indywidualistów, fantastów i nierobów. Wybaczy mi świeżo obrany rektor (uniwersytetu wileńskiego. red.) prof. Opoczyński, lecz śmiem utrzymywać, że każdy dowódca pułku posiada większe zasługi w tem, co się określa przez wychowanie młodzieży, niż Ich Magnificencje (profesorzy. red.)"

Jak widać wśród publicystów sanacyjno-monarchistycznych błądzą pomysły, że po zmilitaryzowaniu urzędów, administracji, samorządu, należy jeszcze zmiszych zakładów naukowych na stanowiska profesorów odkomenderować pułkowników, do szkół średnich kapitanów, a do szkół powszechnych kaprali.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

W dniu 27, 28 i 29 czerwca b. r. odbył nię w Grudziądzu w Zakładach Graficznych sen. Kulerskiego kurs polityczno-oświatowo-gospodarczy, zorganizowany przez Zarząd Okręgowy Stron. Ludowego na Pomorzu. Kurs zagaił jako gospodarz p. sen. Kulerski, witając serdecznie wszystkich kursistów i referentów

Zaznaczyć trzeba, że słuchacza mi byli przeważnie młodzi ludowcy, co świadczy, że dorastająca Młodzież pilnie śledzi ruch polityczny i gospodarczy w Polsce oraz garnie się do organizacji, a co więcej rozumie potrzebę organizacji ludowej na wsi.

Na kursie poruszono szereg ważnych spraw między innemi sprawę natychmiastowego uwłaszczenia posiadaczy osad, które stanowią 80% gonpodarstw na Pomorzu. Tudzież sprawę utworzenia „Pomorskich Drużyn Ludowych“.

Wykładowcami kursu byli posłowie Stronnictwa Ludowego oraz delegaci Zarządu Okręgowego. Do czynnej pracy organizacyjnej Stronictwa Ludowego przystępuje coraz więcej młodych ludowców. Oto w dniu kursu wstąpił do szeregów ludowych ukończywszy 21 rok życia p. Witold Kulernki syn sen. Kulerskiego, który złożył ślubowanie, że wchodząc w ślady swego ojca pragnie służyć idei ludowej.

Obecni referenci kursu i słuchacze przyjęli oświadczenie p. W. Kulerskiego burzą oklasków.

Po skończonym kursie odbyła się wspólna fotografja.

Wszyscy kursiści odjeżdżając do domów ślubowali, że jak jeden mąż staną do pracy nad stworzeniem silnej organizacji ludowej w swoich powiatach, aby jaknajprędzej zbudować silną Polskę Ludową.

Spadek zużycia nawozów sztucznych

Wedle urzędowych danych statystycznych zużycie nawozów sztucznych w Polsce wynosiło:

w r. 1930 — 759 tysięcy ton
w r. 1931 — 456 tysięcy ton;

w ciągu więc jednego roku użycie nawozów sztucznych spadło o 303 tysiące ton. (Jak wiadomo, tonna równa się 10 centnarom metrycznym).

Jeśli chodzi o poszczególne rodzaje nawozów sztucznych, to spadek przedstawia się w sposób następujący:

Użycie superfosfatu wynosiło:
w r. 1930 — 178 tysięcy ton
w r. 1931 — 100 tysięcy ton

Użycie tomasówki
w r. 1930 — 134 tysięcy ton
w r. 1931 — 105 tysięcy ton

Użycie soli potasowej
w r. 1930 — 219 tysięcy ton
w r. 1931 — 108 tysięcy ton

Użycie saletry
w r. 1930 — 88 sysięcy ton
w r. 1931 — 42 tysięcy ton

Użycie azotniaku
w r. 1930 — 82 tysięcy ton
w r. 1931 — 39 tysięcy ton.

Spadek więc jest ogromny, zwłaszcza spadek użycia azotniaku, który, jak wiadomo wytwarzany jest przez 2 państwowe fabryki: w Chorzowie i w Mościcach, w które wpakowano ogromne sumy pieniędzy wyciągniętych ze społeczeństwa w formie podatków.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ten spadek zużycia nawozów sztucznych musi się odbić na zbiorach.

Obszar Rzplitej Polskiej w cyfrach

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego obliczonych na podstawie drugiego powszechnego spisu ludności, dokonanego w dn. 9. 12. 31 r., Polska zajmuje obszar 388,390 klm. kwadratowych, z 32,132,936 mieszkańcami. Największe terytorjalnie jest wojew. poleskie, z obszarem 36,825 klm. kw. Dalej idzie woj. wołyńskie — 35,729 klm. kw., woj. białostockie — 32,134 klm. kw, woj. lubelskie — 31,123 klm. kw., woj. warszawskie — 29,338 klm. kw., woj. wileńskie — 28.948 klm. kw., woj. lwowskie — 28,391 klm. kw., woj. poznańskie — 26,528 klm. kw., woj. kieleckie — 25,741 klm. kw., woj. nowogrodzkie — 23,169 klm. kw., woj. łódzkie — 19,034 klm. kw., woj. krakowskie — 17,448 klm. kw., woj. stanisławowskie — 16,909 klm. kw., woj. pomorskie — 16,386 klm. kw. woj. tarnopolskie — 16,332 klm. kw., wreszcie najmniejsze województwo śląskie — 4,230 klm. kw.

Powiatów o obszarze większym niż całe województwo śląskie jest 10 i to: pow. bielski (4,775 klm. kw.) i grodzieński (4,427 klm. kw.) woj. białostockiego, pow. wileńsko - trocki (5.819 klm. kw.), pow. lidzki (4,251 klm. kw.) woj. nowogródzkiego, pow. brzeski (4,867 klm. kw.), łuniniecki (5,615 klm. kw.) i stoliński (5,352 klm. kw.) woj. poleskiego, pow. kowelski (5,728 klm. kw.), łucki (4,763 klm. kw.) i włodzimierski (5,455 klm. kw.) woj. wołyńskiego.

Największy terytorjalnie powiat wiejski jest kowelski woj. wołyńskiego. Liczy on 5,728 klm. kw. Najmniejszy zaś powiat wiejski jest świętochłowicki w woj. śląskim. Liczy on zaledwie 83 klm. kw

Najwięcej ludności bo 3.127,811 liczy woj. lwowskie, zaś niejmniej woj. nowogrodzkie — 1.056,780 mieszkańców.

Uchylenie rozporządzenia o egzekucji płodów na pniu

W nr. 52 Dziennika Ustaw R. P. z 25 czerwca 1932 r. ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta R. P. z 21 czerwca 1932 r. uchylające egzekucję z płodów na pniu. Postanowienie to odnosi się do egzekucyj, prowadzonych zarówno w trybie sądowym, jak i administracyjnym i skarbowym. Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 27 czerwca br. i obowiązuje na obszarze sądów apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu oraz sądu okręgowego w Katowicach. Z dniem wejścia w życie rozporządzenia tracą moc obowiązującą wszelkie przepisy sprzeczne z jego postanowieniami. Egzekucyjne zajęcia płodów na pniu, dokonane przed wejściem w życie rozporządzenia tracą moc prawną.

Radjoprogram z Warszawy.

Środa, 6. 7.: 12,45 — 13,35 — 15,10 Płyty; 15,30 Kronika harcerska; 15,40 Wesoły Feljeton dla dzieci p. t. „Wygnanie z raju“; 15,35 Opowiadanie pt. „Kasia“; 16,40 -„Kontr - Torpedowiec — uniwersalny okręt współczesnej floty“, 17,00 Koncert; 18,00 Odczyt; 18,20 Muzyka taneczna; 19,35 Prasowy dziennik radjowy; 19,45 „Skrzynka pocztowa rolnicza“; 20,00 Audycja muzyczna; 20,45 Kwadrans literacki pt.: „W Neapolu“; 21,00 Recital fortepianowy; 22,00—22,50 Muzyka taneczna.

Czwartek, 7. 7.: 12,45 — 13,35 — 15,10 —15,35 Płyty; 16,40 „Wśród książek“; 17,00 Koncert solistów; 18,00 „Z życia djabłów na Wileńszczyźnie“; 18,20 — 22,00 Muzyka taneczna; 19,35 Prasowy dziennik radjowy; 19,45 Komunikat rolniczy; 20,00 Koncert; 20,45 Słuchowisko pt. „Sen Nocy Letniej“; 22,50 Muzyka taneczna.

JERZY SZABLICA. 42

„Miasto zbrodni“

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

Następnego dnia ludzie Morana wykradli transport piwa wrogiego trustu i zabili przytem dwóch agentów Capone'a. Potem, w ciągu tygodnia, padło jeszcze sześciu ludzi. Dokonano dwa napady na Morana i jeden na Capone'a, ale wszystkie były nieudałe. Mieszkanie Nittiego w czasie jego nieobecności zdemolował wybuch bomby. Zginął w biały dzień na ludnej ulicy, od kuli Borlanda, Craige, zaufany Capone'a. Nikt z członków obu band nie był pewien życia, ani dnia, ani godziny. Wszędzie czyhała na nich śmierć.

Czyhali na nich również ludzie O'Connora i paraliżowali interesy przemytników. O'Connor rozporządzał własną lotną brygadą, którą skompletował z dużym trudem, bo choć ludzi miał do wyboru wiele, wybór był trudny, bowiem mieli to być ludzie pewni, nieprzekupni i odważni.

Zdając sobie sprawę z ogromu trudności, które go jeszcze czekały, O'Connor szukał sprzymierzeńców i znalazł ich na zebraniu, na które pewnego dnia zaprosił go prokurator. Stetson przedstawił mu trzech panów. Pierwszy, Barret Chamberlain, był głową budzącego się ruchu obywatelskiego przeciwko przestępczości, i stał na czele „Crime Commission“, bijącej bootlegerów głównie po kieszeni, bo badającej ich dochody i zmuszającej ich potem do płacenia podatków. Calvin Godart oddawał w tej akcji znakomite usługi, mając do swej dyspozycji wielkie biuro śledcze. Zaś Robert Randolph, stojący na czele potężnej organizacji kupieckiej, reprezentował nadto „tajemniczą szóstkę“, która, osłonięta mgłą tajemniczości, nieznanemi nikomu, wyjąwszy Randolpha, rozpoczęła nieubłaganą walkę z bandytami.

Dotychczan każdy z tej piątki szedł własnemi drogami. Na tem zebraniu postanowiono zgodnie współdziałać i ustalono zasady współpracy. Ustalono także rozpocząć od likwidacji mniejszych band i zakończyć akcję na najgroźniejszej — Capone'a, ale miano przystąpić do niej dopiero wtedy, gdy „Komitet Bezpieczeństwa“ będzie rozporządzał dostateczną siłą.

O'Connor opuścił mieszkanie prokuratora w wybornym nastroju. W duchu już widział moment ostatecznego rozgromienia band i uwięzienia Capone'a. W takim nastroju zjadł dobrą kolację w restauracji i wyszedł znowu na ulicę.

Ulica była pusta, gdyż mżył deszcz, lecz gdy kapitan wyszedł z restauracji i, pogwizdując wesoło, wolnym krokiem poszedł wzdł ulicy, z najbliższej poprzecznej wyjechała taksówka-limuzyna i pojechał za nim, trzymając się tuż przy chodniku. O'Connor uśmiechnął się i włożył prawą rękę do zewnętrznej kieszeni marynarki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

8 dni wśród bezmiaru Oceanu

Przeżycia lotnika Hausnera

Lotnik polski Hausner, który podczas lotu z Ameryki do Europy uległ na Oceanie Atlantyckim wypadkowi i przez 8 dni błąkał się po Oceanie na pływającym kadłubie samolotu, tak opisuje swoje przeżycia:

Opowiadanie Hausnera zaczyna się od opisu pierwszej nocy, spędzonej na szczątkach aparatu, nocy tak okropnej, że nawet gdyby miał żyć sto lat, nie zapomniałby o niej nigdy.

Hausner nie zmrużył oka, poczynając od Nowego Jorku. Stopniowo zapadał w zdrętwienie, lecz gdy tylko zaczynał drzemać, staczał się wzdłuż rezerwuaru i w każdej chwili groziło mu niebezpieczeństwo wpadnięcia do wody. Aczkolwiek zdawał sobie sprawę z bezużyteczności tego gestu, wysuwał co kwandrans głowę na zewnątrz i badał horyzont. Nic jednak nie przerywało ciszy nocnej, wreszcie poczęło świtać. Z pierwszemi promieniami słońca w Hausnera wstąpiła otucha. Ranek nie przyniósł jednak nic nowego.

OKRĘTY, ALE NIE WYBAWIENIE.

Dopiero około południa na skraju horyzontu ukazała się sylwetka okrętu, który spokojnie zmierzał w kierunku wschodnim. Morze było wzburzone. Samolot był podrzucany falami, jak źdźbło trawy, wskutek czego mógł być ledwo dostrzegalnym punktem wśród bezbrzeżnego oceanu. Hausner gorączkowo dawał sygnały koszulą, trzymając się kurczowo skrzydła samolotu, aby nie wpaść do morza. Okręt widoczny był w ciągu godziny, wreszcie pozostał po nim jedynie pióropusz dymu.

Wyczerpanemu do szczętu Hausnerowi coraz bardziej dokuczało pragnienie. Zmęczenie jego dochodziło do ostatnich granic i aż do rana pozostał nieruchomy w pozycji leżącej. W ciągu następnego dnia zauważył w oddali trzy okręty. Wszelkie sygnały pozostały bez skutku. Podczas nocy zaczął padać deszcz. Rzęsiste krople ulewy uderzały o kadłub samolotu. Pragnienie snu wzięło górę nad wszelkiemi troskami. Hausner rozpostarł na rezerwuarze uratowaną kołdrę i, chociaż była zupełnie mokra zawinął się w nią szczelnie. Nie wie ile godzin przespał w ten sposób.

Gdy się obudził panowała jeszcze głęboka noc. Stopniowo zaczęło świtać. Niebo było ponure, a słońce z trudem przebijało się przez chmury. Daleko na północy ukazał się znowu okręt. Wbrew wszelkim nadziejom Hausner zaczął dawać sygnały. W godzinę później, tym razem od południa, zamajaczyła sylwetka nowego okrętu. Aparat wystawał ponad powierzchnię oceanu nie więcej, jak na 4—5 mtr. Ciągle zadawał sobie Hausner pytanie, czy tak nikły punkcik jaki przedstawiał jego samolot, będzie w stanie ściągnąć na siebie uwagę.

GŁÓD I PRAGNIENIE.

Głód i pragnienie zaczęły coraz bardziej dawać mu się we znaki. Kilka pomarańczy i sandwiczy pozostało w zatopionej kabinie. Leżały one gdzieś z pewnością przesiąknięte wodą morską. Trapiony głodem, Hausner postanowił je odszukać, pogrążając się w zatopionej części aparatu. Wskutek jednak ciemności musiał to odłożyć do dnia następnego. Noc zdawała się nie skończyć nigdy.

Od 48 godzin morze było wciąż wzburzone, a niektóre rozhukane fale dochodziły do 10—12 mtr. wysokości. Aparat trzymał się na powierzchni, lecz Hausnera ogarnął niepokój. W wielkiem swojem zmęczeniu i wyczerpaniu zdawało mu się, że szczątki samolotu stopniowo pogrążają się w morze. Zanurzył się więc, aby sprawdzić czy wszystkie kurki zostały zamknięte. Po dokonaniu tej inspekcji opuszczał się na dno czterokrotnie w poszukiwaniu żywności, lecz poza dłutem i parą obcęgów nie znalazł nic pożytecznego.

Przez cały dzień rozbitek badał horyzont. Ukazały się jeszcze dwa okręty, lecz w takiej odległości, że można było dostrzec zaledwie kominy i maszty. Po południu morze uspokoiło się nieco. Podczas burzy złamały się zawiasy, podtrzymujące części ruchome skrzydła, które trzymały się teraz jedynie dzięki przymocowanym drutom. Nadeszła noc, potęgując jeszcze bardziej zmęczenie Hausnera. Zapomocą rzemieni, które służyły do przymocowania blaszanek z benzyną i kołdry, Hausner urządził sobie coś w rodzaju hamaka, do którego przywiązał się. Hausner przypomniał sobie, że miał jeszcze pudełko z konserwami.

USZKODZENIE SAMOLOTU OD BURZY.

Z nastaniem dnia ogarnęła go troska z powodu szkód, jakie burza wyrządziła na skrzydłach. Ruchome części, trzymające się jeszcze jako tako przy pomocy drutów stalowych zaczęły uderzać w kadłub, co mogło narazić na szwank bezpieczeństwo samolotu. Hausner postanowił wyśliznąć się wzdłuż skrzydła i obciąć druty. Przecięcie drutów zbliżało się już ku końcowi, gdy rozbitek ujrzał zakradającego się zdradziecko rekina. Hausner porzucił pracę i w pośpiechu skrył się do wnętrza kadłuba. Po tej degresji uczucie głodu ogarnęło go ze wzmożoną siłą.

WYCZERPANIE I GORĄCZKA.

Przez całe nieskończenie długie dwa dni następne nie ujrzał ani jednego okrętu. Był tak wyczerpany, iż tylko z najwyższym wysiłkiem przeglądał horyzont, oczekując już prawie beznadziejnie ocalenia. Nastąpiła noc pełna koszmarów i halucynacyj. Przed wyobraźnią przesuwały się rodzina, przyjaciele, składy żywności i rzeki pełne słodkiej wody. — Wreszcie nastąpił świt. Hausner obudził się z gorączkowego snu, a równocześnie głód i pragnienie dawały się we znaki. Nagle na horyzoncie zarysował się szybko zwiększający się punkt. Z południa w kierunku samolotu Hausnera płynął okręt. Nadzieja dawała mu zapomnieć o pragnieniu, głodzie i wyczerpaniu. Hausner wyszedł z kabiny, wdrapał się na najwyższy wystający ponad wodę punkt kadłuba i zdjąwszy koszulę, powiewał nią gwałtownie. Okręt zbliżył się już na taką odległość, że Hausner widział sylwetki ludzi, poruszających się na pokładzie. Był pewien swego ocalenia, jednakże okręt nagle zaczął maleć i rozbitek z najwyższem przerażeniem zrozumiał, iż go nie zauważono. Ogarnęła go ponownie bezsilność. Z trudem wszedł do kabiny i beznadziejnie spoglądał na horyzont. Już zapanowała ciemność, gdy na południowo-zachód zarysował się znowu okręt. Widział już, jak kilka wielkich lamp zapalono. Okręt tak się zbliżył, iż Hausner, rozpoznając ludzi, rozpoczął z całej siły krzyczeć na pomoc, jednak nikt go nie usłyszał i wkrótce i ten okręt zniknął w ciemnościach. Ogarnięty bezbrzeżną rezygnacją, Hausner starał się zasnąć. Gorączkowy półsen z halucynacją osłabił go jeszcze bardziej. Wreszcie usnął, budząc się o świcie. Dzień był piękny, morze spokojne, samolot pływał lekko po niskich falach. Hausner nie ruszał się z miejsca, gdyż stracił wszelką nadzieję i już nie rozglądał się po horyzoncie. Myślał nawet o odebraniu sobie życia. Gdy wreszcie ujrzał kilka rekinów, ostrożnie krążących koło jego schronienia, zamknął oczy, chcąc uniknąć tego widoku i zasnął ponownie.

RATUNEK...

Ze snu wyrwał go silny wstrząs samolotu, który zakołysał się niebezpiecznie. Hausner wysunął głowę i ujrzał znowu statek, zbliżający się z dużą szybkością w stronę samolotu. Pomimo tyle rozczarowań Hausner czemprędzej wszedł na najwyższą część kadłuba i rozpoczął znowu ze wszystkich sił powiewać koszulą. Ręce mu omdlały z wysiłku, lecz mimo to nie ustawał on. Po chwili stwierdził z najwyższą radością, że statek rośnie z każdą chwilą. Znowu energicznie rozpoczął powiewać koszulą. Już go ujrzano i dawano znaki. Hausner ani na chwilę nie stracił panowanie nad sobą, lecz powiewał zaimprowizowaną chorągwią. Wreszcie zrozumiał, że statek ujrzał go i płynie wprost w jego kierunku. Każda minuta oczekiwania przedłużała się w nieskończoność. Na kilkanaście metrów od samolotu statek zatrzymał się. W kilka minut potem spuszczono na morze Szalupe, która przybyła do samolotu. Hausner zsunął się z trudem do łodzi.

NAJCIEKAWSZE Z DNIA

Z Polski.

SĄDOWE ZAJĘCIE SUKIENNIC KRAKOWSKICH.

Z Krakowa donoszą: Pewien obywatel krakowski wygrał proces przeciw gminie m. Krakowa. Ponieważ gmina nie zapłaciła mu przyznanego roszczenia, przeto wniósł on do sądu podanie o dozwolenie zarządu przymusowego odnośnie do Sukiennic, jako realności, z której gmina ciągnie korzyści (sklepy).

Sąd egzekucyjny pozwolił na przymusowy zarząd na Sukiennicach krakowskich. Jest to chyba jedyny w Europie wypadek sądowego zajęcia słynnego zabytku historycznego.

PIORUN ZABIŁ 4 OSOBY I SPALIŁ 12 DOMÓW.

Przez niektóre miejscowości pow. prużańskiego woj. poleskiego przeszła przed kilku dniami burza, połączona z silnym wiatrem i opadami gradowemi, wskutek czego zniszczonych zostało wiele budynków, drzew i zboża. W kilku miejscowościach burza wyrządziła szkody w polach, ogrodach i lasach, zerwała dachy kilkunastu domów, a od uderzenia pioruna spłonęło 12 domów mieszkalnych, młyn i zginęło kilkanaście sztuk bydła. Ofiarą piorunów są również 4 osoby zabite.

KATASTROFA PODCZAS „WIANKÓW“.

W zeszłą sobotę w czasie imprezy „Wianków“ urządzonej w Krakowie, zdarzył się tragiczny wypadek. W czasie przewożenia przez Wisłę młodzieży, biorącej udział w imprezie, przewróciła się wskutek nadmiernego obciążenia łódź, a jadący w liczbie 10 osób wpadli do wody. Uratowano 8 osób. Dwie dziewczyny utonęły.

SĄD DORAŹNY NAD CZŁONKIEM BANDY AL CAPONE.

Termin sądu doraźnego nad kaliskim bandytą, członkiem szajki Al Capone w Ameryce, Józefem Pachołkiem oraz jego bratem Kazimierzem i Franciszkiem Maćkowskim, został wyznaczony na 12 lipca. Bandyci siedzą obecnie w więzieniu.

Przed przyjściem do więzienia Józef Pachołek podziękował komendzie policji za kulturalne obchodzenie się z nim.

Kupiec kaliski Dawid Sperle, który mial paść ofiarą bandytów, złożył na cele policji 1.000 zł.

Ze świata.

ZAKOŃCZENIE KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W DUBLINIE.

W niedzielę w południe zakończył się międzynarodowy kongres Eucharystyczny w Dublinie. Legat papieski, kardynał Lauri odprawił na zakończenie kongresu uroczystą Mszę pod gołem niebem. Mszy, która transmitowana była przez wielkie głośniki, przysłuchiwało się około miljona wiernych, zgromadzonych na obszarach wielkiego parku i okolicy. Przy ołtarzu zasiadło 200 arcybiskupów i biskupów, generalny gubernator Irlandji, oraz rząd irlandzki na czele z De Valerą. Gdy legat papieski Lauri w otoczeniu 8 kardynałów podniósł monstrancję z Najświętszym Sakramentem, aby pobłogosławić obecnych, oficerowie irlandcy, stojący szpalerem przy ołtarzu, podnieśli do góry obnażone szpady na znak hołdu i gotowości obrony wiary. Podczas Podniesienia uderzył starożytny dzwon św. Partyka. Na zakończenie Mszy św. fanfary ogłosiły orędzie Papieża, które nadane było przez telefon z Rzymu do Dublina, skąd transmitowane zostało przez głośniki. Po zakończeniu Mszy odbyła się wielka procesja przez udekorowane ulice miasta.

POŻAR KOŚCIOŁA I WIELU DOMÓW.

Przed kilku dniami w nocy wybuchł w Antwerpji olbrzymi pożar w gmachu, w którym mieszczą się lokale różnych towarzystw. Ogień przerzucił się na sąsiedni dom — przytułku dla starców, który spłonął doszczętnie, przyczem pożar rozszerzył się na kościół i kilka domów okolicznych, które spłonęły. Według dotychczasowych obliczeń straty wynoszą około 10 miljonów franków.

ŁÓDŹ PODWODNA NAJECHAŁA NA STATEK.

Łódź podwodna angielskiej marynarki wojennej najechała w pobliżu miejscowości kąpielowej Wymouth przy brzegach Anglji na statek wycieczkowy, który odniósł tak ciężkie uszkodzenie, że natychmiast począł tonąć. Łódź podwodna doznała tylko lekkich uszkodzeń. Pasażerowie zagrożonego statku zostali wyratowani przez przejeżdżające w pobliżu okręty.

Włamanie do skarbca klasztornego

Do skarbca klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie dokonano przed kilku dniami zuchwałego włamania. Włamywacze dostawszy się do skarbca, przy pomocy łomu rozpruli kasę ogniotrwałą, zabierając z niej przepiękną monstrancję szczerozłotą, wysadzaną drogiemi kamieniami, a stanowiącą zabytek sztuki cyzelerskiej z 16-go wieku. Nadto łupem złoczyńców padły: wspaniała kolja diamentowa, pięknie wykonany srebrny kielich pozłacany, cztery złote palety i tacka srebrna. Wartość zrabowanych przyborów liturgicznych oszacowano na około 150.000 złotych.

Przybyłe na miejsce władze policyjne rozpoczęły energiczne dochodzenia.

W międzyczasie jeden z ojców zdołał odnaleźć skradzione przedmioty w kanale w zaułku klasztornego podwórza. Były one owinięte w szewski, niebieski fartuch. Niestety, wszystkie drogocenne przedmioty zostały już przez sprawców połamane lub poskręcane. Opodal w kwiatach znaleziono łom żelazny i śrubociąg, któremi dokonano rozprucia kasy.

Podejrzenie padło na przyjętego niedawno na próbę do zakonu 24-letniego Bolesława Masłonia, z zawodu czeladnika szewskiego. Okazało się, że Masłoń w styczniu br. służył u OO. Misjonarzy, skąd po dokonaniu kradzieży większej kwoty pieniężnej zbiegł.

Wszczęte śledztwo niewątpliwie wyjaśni zagadkowy rabunek.

WŁAMANIE DO KONSULATU POLSKIEGO.

W tych dniach w konsulacie polskim w Ełku na Mazowszu pruskim, dokonano ub. nocy włamania. Złoczyńcy rozbili biurko konsula oraz usiłowali dostać się do archiwum, co jednak im się nie udało. Włamanie ma charakter polityczny, ponieważ włamywacze nie tknęli przedmiotów wartościowych, znajdujących się w gabinecie konsula. Policja prowadzi dochodzenia.

CZYŻBY WŁAŚCIWY MORDERCA MAŁEGO LINDBERGHA.

Do policji w miejscowości Nowe Miasto na Słowaczyźnie zgłosił się jakiś 31-letni rzekomy Amerykanin, który nie chcąc zdradzić swego nazwiska oskarżył się o zamordowanie dziecka Lindbergha.

Amerykanin ten uciekł z sześciu gangsterami po zamordowaniu zagranicę, gdzie im posłano pieniądze. Najpierw przyjechali do Paryża, gdzie sobie kupili samochód marki Duranta i podróżowali przez Antwerpję, Brukselę i Niemcy do Czechosłowacji, skąd się mieli przedostać do Rosji. W Sillein skradziono mu wszystkie dokumenty. Towarzysze jego uciekali dalej, on zaś wsiadł do autobusu i przyjechał do Nowego Miasta. — W chwili przybycia do żandarmerji był bardzo osłabiony i wkońcu zemdlał. Mówi tylko po angielsku z obcym akcentem i ma wygląd słowiański.

LOTNIK HAUSNER U PREZ. HOOVERA.

Lotnik polski Hausner na specjalnej audjencji został przyjęty przez prezydenta Stanów Zjednoczonych — Hoovera.

W czasie rozmowy lotnik Hausner oświadczył, że z myślą ponownego lotu przez ocean nosi się w dalszym ciągu, a uskuteczni to w ciągu najbliższej przyszłości.

Tegoż dnia odbyło się w ambasadzie polskiej w N. Jorku śniadanie, wydane na cześć bohaterskiego lotnika.

Informacje.

Nauczycielom nie wolno palić w czasie obecności uczniów.

Ministerstwo oświaty zamierza wydać okólnik, zabraniający nauczycielom palenia papierosów w obecności uczniów. Wskutek wzmożenia się propagandy przeciwko paleniu, młodzież coraz mniej zaczyna palić, a nadto nauczyciel, opowiadający uczniom o szkodliwości palenia, nie powinien być przez nich widzianym z papierosem w ustach.

Śmiertelność na gruźlicę.

Według statystyk w ciągu roku umiera w Polsce 78.000 ludzi na gruźlicę. Stanowi to 10 i pół procent ogółu zmarłych. Największa śmiertelność na gruźlice bo aż 45,4 proc. wykazują statystyki wśród młodzieży od 20 do 29 roku życia.

Na 10.000 ludzi umiera na gruźlicę w poszczególnych państwach: w Anglji — 10,4, w Niemczech — 12, w Szwajcarji — 14,8, we Francji — 16,2, w Japonji 18.7, w Norwegji — 19,4, w Polsce — 24,2 chorych.

Przez organizację do poprawy bytu!

Organizujcie więc Koła Stronnictwa Ludowego

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Wtorek, 5 lipca 1932.
Wtorek: Cyryla i Metodego. W.sł.3,22; zach. 7.58. Wsch. ks. 4,48; z. 21,49.
Środa: Lucji. Wschód słońca 3,23; zach 7.58. Wschód ks. 6,11; z. 22.07.
Czwartek: Apolonjusza. Wsch. sł.3.24; zach. 7,57. Wschód ks. 7,36; z. 22,21.

U osób przygnębionych, wyczerpanych, niezdolnych do pracy, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa“ pobudza obieg krwi, wzmacnia zdolność myślenia i chęć do pracy. Żądać w aptekach i drogerjach.

★ DZISIEJSZY NUMER „GAZETY“ wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dołączamy „ŚMIECH“ bezpłatny dodatek do „Gazety Grudz.“

Województwa centralne.

WYKRYCIE OGROMNEJ TAJNEJ FABRYKI TYTONIU.

Przy ul. Stawki w Warszawie policja wykryła u niejakiego Kruszki olbrzymią krajalnię przemycanego tytoniu, oraz fabrykę papierosów. W fabryce tej znaleziono tytoniu przemycanego oraz liści tytoniowych na sumę przeszło 90 tys. złotych. Aresztowano trzech żydów właścicieli tej fabryki zwanych powszechnie w Warszawie „drugiemi dyrektorami monopolu tytoniowego“.

TRAGEDJA WIEJSKA.

Niezwykły wypadek zaszedł we wsi Zagrudki pow. Biłgoraj. Oto niejakiś Szymon Bednarczyk lat 60 wypędził od siebie żonę i przyjął służącą, z którą rozpoczął życie na wiarę. Po roku ich współżycia syn i zięć Bednarczyka postanowili wypędzić kochankę od ojca, i tak zrobili. Rozgoryczony tem ojciec postanowił się zemścić na synie i zięciu i dnia 1 czerwca gdy domownicy spali, pozamykał wszystkie drzwi zewnątrz na kłódki i podpalił dom swego zięcia Tomasza Czajki. Całe szczęście, że przybyła na miejsce dość wcześnie straż ogniowa, która odbiła drzwi i uratowała życia ludzkie. — Zbrodniarz Ojciec uciekł do stodoły i powiesił się.

KRWAWY DRAMAT W MAGISTRACIE M. WARSZAWY.

Zawieszony w urzędowaniu pracownik wydziału podatkowego magistratu m. Warszawy niej. Kujawski, przybył przed dwoma dniami do swego kierownika biurowego Dembińskiego i nie nie mówiąc oddał do niego trzy strzały z rewolweru. Dembiński został ciężko raniony. Odwieziono go do szpitala, gdzie zmarł, zaś Kujawskiego aresztowano. Kujawski należał do sanacyjnego związku Legjonu Młodych.

KRWAWA WALKA W LESIE.

W lesie, należącym do majątku Krzętów w gm. Maluszyn, pow. wieluńskiego, gajowy Leon Świątek ujął przy kradzieży trawy 4 osobników, którzy rzucili się na niego i poczęli go bić. Gajowy zasłonił się nabitą fuzją, przyczem w pewnym momencie padł strzał i pocisk ugodził jednego z prowodyrów bójki, Józefa Jędrzejczyka z Krzętów, który padł trupem na miejscu.

ZABIŁ KIJEM NARZECZONĄ.

Czytelnik nasz ze wsi Brzoza pow. wieluńskiego pisze:

We wsi Brzoza wydarzył się straszliwy wypadek morderstwa. Oto niejaka Kazimiera Michalczykówna wracała wieczorem do domu, z pobliskiej wsi, od swoich krewnych, w towarzystwie swej koleżanki i dwóch swych krewnych. Gdy znajdowali się już niedaleko wsi, wyszedł naprzeciwko niej sławny zawadjaka Zawadzki, jej narzeczony. Krewni wrócili się wtedy do domu, a koleżanka Michalczykówny uciekła. Zawadzki podszedłszy do narzeczonej prosił ją o podanie ręki, a gdy ta uczyniła to, wtedy Zawadzki rzucił się na nią z kijem i począł ją bić. Michalczykówna upadła bez przytomności, ale gdy lotr Zawadzki zobaczył, że jeszcze żyje, znowu rzucił się na nią, wszedł na nią kolanami gniotąc jej całą klatkę piersiową. Po trzech godzinach dziewczyna zmarła. Jak lekarz stwierdził, ma ona około osiemnastu dziur w głowie. Łotrowskiego mordercę ujęto na drugi dzień ukrytego w życie. Został oddany w ręce policji. I. P.

PODPALACZ Z MIŁOŚCI.

Ostatnio wybuchł pożar w zabudowaniach niejakiego Arendarskiego na przedmieściu Cegielnia w Kielcach. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że pożar powstał wskutek podpalenia na dość niezwykłem tle. Sprawcą podpalenia był niejaki Jan Tomaszewski, który przyznał się, że podpalił domostwo Arendarskich z zemsty z zawodu miłosnego, doznanego ze strony córki Arendarskiego. Tomaszewski liczący 25 lat, postawiony będzie przed sąd doraźny.

Małopolska.

ZUCHWAŁY NAPAD WŁAMYWACZY NA DWÓR.

Przed kilku dniami w nocy na dwór właścicielą dóbr w Tyszkowcach pow. Horodenka, Abrahamowicza, dokonano zuchwałego napadu rabunkowego.

Napastnicy, steroryzowawszy domowników, przeszukali całe pomieszkanie i zrabowawszy biżuterję i klejnoty, zbiegli w niewiadomym kierunku. Policja wszczęła energiczny pościg za zuchwałymi sprawcami napadu. Zrabowane klejnoty sięgają wartości kilkunastu tysięcy złotych.

NIEWŁAŚCIWE OKREŚLENIE.

Przed kilku dniami odbyła się w sądzie grodzkim w Tarnowie rozprawa przeciwko posterunkowemu policji państwowej Fijałowi o obrazę czci p. Kazimierza Batki, któremu Fijał powiedział: „ty batjaru, draniu, bandyto, żeby tu nie było ludzi, tobyś poszedł do domu bez głowy“. Sąd skazał posterunkowego Fijała na cztery dni aresztu z zamianą na grzywnę.

Policja określaną bywa jako władza bezpieczeństwa. — Wysoce niewłaściwe określenie...

Kresy Wschodnie.

HURAGAN NAD MOŁODECZNEM I NOWOGRÓDKIEM.

Nad Mołodecznem i nad Nowogródkiem przeszła gwałtowna burza gradowa. Wiatr chwilami miał siłę huraganu, waląc stare drzewa i zrywając dachy.

W 7 wsiach gminy Bienica, grad zniszczył doszczętnie zasiewy. Podobnie w kilku wsiach gminy Lubczańskiej, grad i wichura poczyniły olbrzymie spustoszenia. Szkody oceniane są na przeszło miljon złotych. Grad chwilami padał wielkości orzecha włoskiego.

SILNY RUCH WŁOŚCIAN PRZECIW „PROŚWICIE“.

W całym powiecie horochowskim daje się zauważyć od pewnego czasu silny ruch chłopów, dążących do zerwania z antypaństwową działalnością „Proświty“, oraz idący w kierunku państwowym. Oto w Burzanach i innych wsiach gminy Brany zlikwidowano szereg „Proświt“ z inicjatywy samych zarządów. Jest to objaw pocieszający.

OKRADZENIE CERKWI.

W miasteczku Kułowicze na Wileńszczyźnie została okradziona cerkiew, oraz mieszkanie proboszcza. Z cerkwi zabrano najcenniejsze przedmioty, biżuterję, gotówkę i klejnoty.

Charakterystycznem jest, że w czasie kradzieży nie było nikogo ani w domu, ani w pobliżu cerkwi, gdyż proboszcz bawił od kilku dni w Warszawie, a sługa kościelny został przez nieznanych osobników jeszcze w sobotę upity i wywieziony do lasu, zaś gospodyni zawiadomiona została o nagłej chorobie swej córki i wyjechała do wsi Tuńki. Po przebyciu na miejsce okazało się jednak, że córka znajduje się w najlepszem zdrowiu. Władze wdrożyły dochodzenia, celem ujęcia sprawców tej wyrafinowanej kradzieży.

Z ruchu organizacyjnego STRONNICTWA LUDOWEGO.

Dnia 16 czerwca br. odbyło się w Podhajcach zebranie mężów zaufania powiatu Podhajce, na które przybyli posłowie Pirug i Stachnik oraz 150 delegatów z całego powiatu.

Uchwalono cały szereg rezolucyj domagających się poprawy stosunków gospodarczych oraz rezolucję potępiającą Brześć i wypadki łapanowskie.

W końcu rezolucje wzywają wszystkich włościan Małopolski Wschodniej pod sztandar Stronnictwa Ludowego.

ZEBRANIE STRON. LUDOWEGO W SADKOWEJ GÓRZE.

W dniu 24 czerwca br. odbyło się zebranie Koła Ludowego w Sadkowej Górze pow. mieleckiego, przy udziale 84 osób. Omawiano sprawy gospodarcze gminy i w Państwie w obecnym krytycznem położeniu gospodarczem. Zebrani piętnują sanacyjno - bebekowską gospodarkę w państwie, która doprowadziła państwo do zupełnego upadku.

Wieś, stojąc przy Stronnictwie Ludowem, domaga się rozwiązania Sejmu i Senatu i przeprowadzenia nowych, uczciwych wyborów.

Po zachęceniu zebranych przez S. Swóla, zebrani postanowili zaprenumerować 6 numerów „Gazety Grudziądzkiej“ i 2 num. „Zielony Sztandar“. Gmina ta posiada już 6 pism ludowych, 2 „Gaz. Grudz.“, 3 „Piasta“ i „Gazetę Niedzielną“.

Odpowiedzi Redakcji.

═ **Zdrojkowski Bolesław, Bagińskie Nowe.** Prenumeratę opłacił Pan do 1. 8. 32 r.

═ **Baczyński Józef, Karolin.** Gazetę ma Pan opłaconą do 15. 4. 32 r.

═ **Aleksiej Leon, Połoń.** Gazetę opłacił Pan do 1. 10. 32 r.

═ **Czochara Stanisław, Gwoździec.** Zapłacił Pan gazetę do 1. 6. 32 r.

═ **Lichmowski Bolesław, Bois au Pot — Francja.** Pieniądze otrzymaliśmy, wysyłkę gazety przerywamy od 1. 7. br.

═ **Anna Krakowska, Kraszewo.** Po druki do założenia Koła Ludowego zwróćcie się do Sekretarjatu Naczelnego Str. Lud. w Warszawie, ul. Marszałkowska 68.

═ **Ignaszewski L.** Jeżeli zwierzyna robi szkodę w polu to ten kto dzierżawi polowanie musi szkody te płacić. Należy się o to upominać u wójta.

═ **Niedzwiedzki A.** Zaskarżyć do sądu to głupie żądanie zapłaty, jeżeli szarwark Pan odrobił.

═ **Jan Łakomy, Petronelów.** Fabryka związków azotowych Mościce pod Tarnowem i Polski Przemysł Węglowy Katowice. Tam należy się zwrócić.

═ **Warchoł Izydor.** Po oznaki Stronnictwa Ludowego zwróćcie się do Okręgowego Sekretarjatu Stronnictwa Ludowego w Krakowie, Mały Rynek nr. 4.

═ **P. Szeleńsko, Międzygóra.** Na budowę nie otrzyma Pan nigdzie żadnej pożyczki, bo banki pieniędzy nie mają.

═ **Kubicki Władysł., Kaltenhof.** Zwrócić się jeszcze do konsulatu. Jeżeli nie załatwią, to do Warszawy do Min. Skarbu Wydziału Rent.

═ **Wacław Bachurzewski, Brańsk.** Sprawy te może załatwić tylko Naczelny Sekretarjat w Warszawie.

═ **Jan Kapral, Gaj.** Hipoteka waloryzuje się na 15% i wynosi 555 zł 55 gr. Odsetki nie żądane przedawniają się po 4 latach. Nie możemy orzec za jak długo należą się odsetki, ponieważ nie wiemy czy były żądane czy nie.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Notowania giełdowe

z dnia 1-go lipca 1932 r.

Bydło i mięso.

Płacono w złotych za 100 kg. żywej wagi

	Warszawa	Lwów
Woły I. gat.	90— 95	70— 75
Woły II. gat.	80— 85	———
Stadniki I. gat.	—	55— 58
Stadniki II. gat.	85 - 90	50— 52
Stadniki III. gat.	—	———
Krowy I. gat.	—	55— 65
Krowy II. gat.	80— 85	40— 45
Krowy III. gat.	—	———
Jałówki I. gat.	—	65— 75
Cielęta I gat.	85 - 90	40— 55
Swinie:		
ponad 150 kg.	130 -140	———
130—150 kg.	120—130	90—100
110—130 kg.	100 - 110	———

Wartość pieniędzy:

1 funt szterl. angielskich	zł	32,20
1 dolar amerykański	zł	8,85
100 franków francuskich	zł	35,10
100 franków szwajcarsk.	zł	174,50
100 franków belgijskich	zł	124,35
100 koron czeskich	zł	26,40
100 guldenów gdańskich	zł	174,70
100 marek niemieckich	zł	210,25
Gram czystego złota	zł	5,92

Koleje szwedzkie zakupiły polski węgiel.

W przetargu na zakup węgla dla szwedzkich kolei państwowych kopalnie polskie otrzymały zamówienie na dostawę 108.000 tonn węgla, podczas gdy reszta zamówienia w wysokości 72.000 tonn przypadła Anglji, Niemcom oraz Norwegji.

Komunikat powyższy nie podaje na jakich warunkach dostarczany będzie kolejom szwedzkim węgiel polski, przypuszczać trzeba, że jeżeli węgiel polski uzyskał dostawę, to cena jego pomimo dalekiej dostawy musiała być niższa niż węgla norweskiego, z kraju leżącego tuż obok.

Ostatnia faza budowy Gdyni.

Urząd polski zawarł z francusko polskiem konsorcjum budowy portu w Gdyni umowę na wykonanie ostatniego trzeciego etapu robót portowych kosztem 27 miljn. zł. Mają być one wykonane do roku 1935, tak, że za dwa lata port gdyński będzie ostatecznie ukończony.

W pierwszym etapie budowy, trwającym do roku 1930, wydano na budowę 90 miljn. zł., etap drugi, dobiegający końca w rb. kosztował 48 miljn. zł., tak, że wraz z etapem trzecim ogólny koszt budowy portu wyniesie 165 miljn. zł.

Dzięki przeprowadzonej ostrej rewizji kontraktów z prowadzącemi budowę firmami, Skarb Państwa zaoszczędził na trzecim etapie robót 10 miljn. zł.

Ruch pasażerski w porcie gdyńskim

Według statystyki w ciągu roku 1931 przyjechało do portu gdyńskiego drogą morską 7.837 pasażerów, zaś wyjechało w tym czasie 7.603 pasażerów. W ciągu zatem roku tego przejeżdżało przez port gdyński ogółem 15.440 pasażerów.

Gdańsk w tym okresie miał liczbę pasażerów trzy razy mniejszą niż Gdynia.

Odpowiedzi Redakcji.

= **Korzekwa Jan, Starokrzepice.** Zalega Pan z abonamentem za I kw. br., wysyłkę rozpoczęliśmy z dniem 1. 6. 32 r.

Jakie monety

Kursowały w starej Polsce

W wieku XI i w początkach XII, pieniądzem obiegowym w Polsce były monety, wydawane przez polskie mennice królewskie najpierw w Gnieźnie, a później w Krakowie.

Śląsk „de nomine“ wprawdzie podlegał zwierzchnictwu książąt krakowskich, „de facto“ jednak władcy jego prowadzili własną politykę i celem zaznaczenia swej niezawisłości m. in. również zaprowadzili własną monetę w kraju. Co do swej wartości i częściowo także zewnętrznego wyglądu monety te prawie niczem nie różniły się od monet, używanych w całej Polsce.

Pozatem liczono w Polsce także na funty. Funt dzielił się na 20 szylingów (solidus), te zaś każdy na 12 groszy, czyli denarów (denarius), tak, że funt całkiem podobnie jak marka, równał się 240 denarom.

Ponieważ marka początkowo równała się funtowi, czyli 240 denarom, liczył skot 10 denarów.

Wartość tych monet stwierdzają współczesne dokumenty w stosunku do zboża. Tak np. w dokumencie z roku 1204 jedna miara pszenicy i jedna miara owsa miały razem wartość 20 denarów czyli groszy, a inny dokument z roku 1288 stwierdza wartość 12 miar zboża w cenie pół marki czyli 120 denarów.

Jednostką monetarną w dawnej Polsce, a zatem i na Śląsku, był t. zw. „skot“ (scotus), zaś podstawą wagi monetarnej była używana wówczas w całym świecie miara zwana marką. Marka dzieliła się albo na 8 uncji, każda po 2 łuty, albo też na 4 ćwiartki lub kwarty (ferto), z których każda liczyła po 6 skotów, tak, że marka liczyła 24 skoty. Pomiędzy marką niemiecką a polską zachodziła jednak różnica bardzo znaczna, stosunek prawie jak 2 do 3, albo dokładniej jak 27 do 40, gdyż marka kolońska, jakiej około 1200 r. Niemcy używali jako wagi, równała się 14 srebrnym talarom, podczas gdy polskich talarów szło na tę wagę tylko 9 i jedna trzecia. Zatem marka polska ważyła znacznie więcej od niemieckiej.

Z czasem, gdy do czystego srebra, z jakiego dotąd wyłącznie bito monety, z końcem 13-go wieku poczęto dodawać coraz więcej nieszlachetnych kruszców, zwłaszcza miedzi, wyrabiano z jednej marki czystego srebra (wskutek domieszek) coraz większą ilość denarów, które też dlatego traciły na wartości. Z pewnego dokumentu z roku 1268 wynika, że skot równał się 14, a nie jak dawniej 10 denarom, czyli, że marka liczyła wówczas już 336 denarów, zamiast pierwotnie 240, a był nawet czas, gdy z jednej marki srebra bito do tysiąca denarów, które zatem tylko w czwartej części srebro zawierały.

Odezwa do byłych wychodźców polskich w Niemczech

W 13 rocznicę odrodzenia Państwa Polskiego, czyniąc zadość ogólnemu żądaniu szerokich sfer społeczeństwa polskiego, powołano do życia za inicjatywą wybitnych działaczy b. wychodźtwa polskiego w Niemczech, ogólno - obywatelski Komitet celem wydania zbiorowego dzieła, p. t.: Historja Wychodźtwa Polskiego w Niemczech.

Protektorat nad dziełem tem raczyli objąć:

J. E. Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina, Częstochowa, Wojewoda Poznański, Roger Raczyński, Prezydent st. m. Poznania, Cyryl Ratajski.

Ze względu na znaczne koszta wydawnictwa, zakrojonego z natury rzeczy na szeroką skalę, prosimy uprzejmie o poparcie już obecnie zamierzeń naszych przez subskrypcję udziału w wysokości 100.— złotych, płatnych jednorazowo lub na życzenie w dowolnych ratach miesięcznych. Subskrybenci, wpłacający udział powyższy, otrzymają bezpłatnie 1 egzemplarz oprawny dzieła.

Komitet Wykonawczy przyjmuje również dobrowolne ofiary pieniężne na rzecz wydawnictwa. Nazwiska wszystkich subskrybentów i ofiarodawców, wśród których znajdą się niewątpliwie szerokie rzesze byłych wychodźców polskich w Niemczech, zostaną ogłoszone w ostatnim tomie wydawnictwa.

Po wszelkie informacje prosimy zwracać się do sekretarjatu wydawnictwa, Poznań, ul. Poznańska 57 m. 9

Prezydjum Komitetu Wykonawczego:

(—) Franciszek Mańkowski, prezes; (—) Mieczysław Korzeniewski, wiceprezes; (—) Władysław Herz, sekretarz; (—) Andrzej Przybyła, skarbnik; ławnicy: (—) Dyr. Dr. Ed. Piechocki; Poseł L. Leśniewski; Prof. M. Zawidzki.

Do abonentów.

Biuro Porad redakcji „Gazety Grudziądzkiej“ przypomina, że porad listownie udziela się tylka za nadesłaniem znaczka pocztowego za 35 gr. — Porady nie zawierające tajemnicy, zamieszczamy w „Gazecie“ w odpowiedziach redakcji. Kto abonuje wydanie tańsze „Gazety“ za 90 gr. miesięcznie, powinien w liście zaznaczyć, że jest abonentem wydania tańszego.

Biuro Porad „Gazety Grudziądzkiej“.

HUMOR ZAGRANICZNY.



Dziecko, które najadło się drożdży.
(„Nebelspalter“)

Prenumerata: „Gazeta Grudziądzka” wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata wynosi w Polsce na poczcie miesięcznie 1,30 zł, kwartalnie 3.89 zł, w Grudziądzu w ekspedycji, agencjach i filjach: miesięcznie 1,10 zł, kwartalnie 3,30 zł. Pod opaską 4,— zł kwartalnie.

Kwartalnie: we Francji i Belgji 20 franków, w Niemczech 4,10 Rmk, w Szwajcarji 5 franków, w Czechosłowacji równowartość 1 dolara, w Ameryce i w Kanadzie 1 dolar.

Ogłoszenia: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi w 3-ch wydaniach: I. (Pomorze), II. (b. zabór rosyjski, Małopolska, zagranica), III. (Poznańskie, G. Śląsk). Strona liczy na szerokość 4 łamy tekstowe po 62 mm, poza tekstem 8 łamów po 30 mm.

W jednem dowolnem wydaniu: wiersz mm: w zwyczajnych 0,20 zł, w nadesłanem 0,70 zł, w tekście 1,20 zł.

W dwóch dowolnych wydaniach ceny dwa razy wyższe jak w jednem.

W całym nakładzie (wszystkie trzy wydania) wiersz mm: w zwyczajnych 0,50 zł, w nadesłanem 1,50 zł, w tekście 3.00 zł, na 1-szej stronie 4.00 zł.

Ogłoszenia drobne: W wydaniu ogólnem słowo 0.20 zł. słowa tłustym drukiem podwójnie. Ogłoszeń drobnych niżej 2.00 zł nie przyjmuje się. Ogłoszenia drobne umieszcza się tylko za gotówkę zgóry.

Uwagi ogólne: Za zastrzeżone miejsce dolicza się 20%, za układ tabelaryczny 30%. Nekrologi do 50 mm 2?%. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. W zleceniach należy podać koniecznie wydanie, w którem ogłoszenia ma się pojawić. Drobne omyłki, nie zmnieniające zasadniczego sensu, nie uprawniają ogłaszającego do żądania bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Do numeru niedzielnego (z datą sobota w nagłówku), przyjmuje się ogłoszenia do środy rana. Ogłoszenia w miejscach zastrzeżonych zamieszcza się w miarę miejsca, bez gwarancji i tylko wtedy, gdy zostanie zapłacony dodatek 20%. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Uzasadnione reklamacje uwzględnia się do dni 8 m.u

Adres: „Gazeta Grudziądzka“, Tuszewo, powiat Grudziądz (Pomorze). Telefon nr. 811 i 812. Konto P. K. O. Poznań nr. 200420. Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Zieliński, Grudziądz, Droga Łąkowa 78.

Drukiem „Zakł. Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego“ w Grudziądzu“, w Tuszewie.